Nr. 31. Lwów 2 Sierpnia 1885. Rok II.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	*3 złr. 50 ct.*	*Rocznie*	*8 mark.*
Półrocznie	*1 „ 75 „*	*Półrocznie*	*4 „*
Kwartalnie	*— „ 90 „*	*Kwartalnie*	*2 „*

Redakcya i Administracya
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Nauka z Ewangelii św.
na Niedzielę XI. po Świątkach.

Ta Ewangelia opowiada, że człowieka głuchoniemego przywiedli jacyś dobrzy ludzie do Pana Jezusa prosząc, by nań rękę włożył. Pan Jezus *odwiodłszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swe w uszy jego, a splunąwszy dotknął się języka jego, a wejrzawszy w niebo westchnął i rzekł mu: Effeta, to jest: otwórz się. I wnet się otworzyły uszy jego i rozwiązała się związka języka jego i wymawiał dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im on pilniej im zakazywał, tem więcej rozsławiali i tem bardziej się dziwowali, mówiąc: dobrze wszystko uczynił; i głuche uczynił że słyszą, i nieme że mówią.*

W Ewangelii tej mieści się, jak w każdej, wiele zbawiennych nauk.

Ci dobrzy ludzie, którzy głuchoniemego przyprowadzili do Pana Jezusa, dają nam naukę, byśmy chętnie usługiwali chorym i kalekom, byśmy podług możności nieśli pomoc nieszczęśliwym i cierpiącym. Pamiętajmy, że Pan Jezus rzekł: *ktobykolwiek dał się napić jednemu z tych to małych* (to znaczy ubogich lub cierpiących) *kubek zimnej wody, — zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej.*

Pan Jezus chociaż mógł tego głuchoniemego uleczyć jednym aktem swej woli, to jednak używa przy uleczeniu go różnych obrzędów: *wpuścił palce swe w uszy jego, a splunąwszy dotknął się języka jego a wejrzawszy w niebo westchnął i rzekł: Effeta.* W tem leży nauka, że nie powinieneś wierzyć tym ludziom, którzy mówią, że ceremonije czyli obrzędy kościelne są niepotrzebne i dosyć jest Boga w duchu chwalić. Gdybyśmy byli Aniołami, tobyśmy tylko w duchu Boga chwalili. Gdy jednak jesteśmy ludźmi i oprócz duszy mamy także i ciało: uczucia, jakie mamy w duszy, muszą się i na zewnątrz wylewać, — i bez zewnętrznych obrzędów, bez kościołów, ołtarzy, obrazów, śpiewania, klękania, żegnania się i t. d. wnetby wszelka religia upadła.

Wreszcie widzisz w tej Ewangelii, że Pan Jezus uzdrawiając głuchoniemego chciał, by to tak wielkie wyświadczone mu dobrodziejstwo nie nabrało rozgłosu. Dlatego Pan Jezus głuchoniemego odwiódł na stronę od rzeszy, a potem tym, którzy go przywiedli, rozkazał, aby o tem uzdrowieniu nikomu nie powiadali. W tem masz naukę, byś nie szukał chwały z dobrych twych uczynków. Czy tak czynisz? Może przeciwnie, gdy postawisz figurę przy drodze, to zaraz ogromnemi literami piszesz na niej, kto ją postawił? Może choć kościół parafialny ubogi, ty wolisz figurę przy drodze postawić. niż pieniądze dać na kościół, bo gdy kościół pomalują lub ołtarz wyzłocą, mało kto będzie wiedzieć, że to za twoje pieniądze, a na figurze można wypisać imię i nazwisko? Pamiętajże na to upomnienie Pana Jezusa: *strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, dlatego abyście byli widziani od nich, bo zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w niebiesiech. — Gdy czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co pra-*

wica twoja czyni, aby jałmużna twoja była w skrytości, a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie. — Gdy się modlisz, wnijdź do komory twojej, a zawarłszy drzwi, módl się Ojcu twemu w skrytości, a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie.

Ks. K. F. z Tarnowca.

Sprawozdanie z czynności
Towarzystwa Kółek rolniczych

przedłożone przez Zarząd główny
na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa dnia 1 Lipca 1885 r.

(Dokończenie.)

Niemałej dalej wagi są usiłowania Kółek rolniczych do ułatwienia zbytu produktów rolników. W niektórych Kółkach członkowie podejmują się pośrednictwa, które przedtem były tylko w obcych rękach.

Za staraniem lub przyczynieniem się Kółek rolniczych, weszły lub wchodzą w życie specyalne sklepiki, mające na celu zaopatrywanie rzemieślników w dobry materyał, po cenie przystępnej i ułatwienie im dogodnego kredytu.

Wiele ważnych szczegółów z działalności Kółek rolniczych przez ich Zarządy lub Delegatów Tow. podanych zamieszczone będą w rocznikach Tow. a na tem miejscu zaznaczyć to możemy, że działalność Kółek coraz więcej przyjmuje się w kraju naszym, a wpływ ich zbawiennie oddziaływa także na ogół członków gminy, w której Kółka rolnicze zostały zawiązane. W wielu miejscowościach Zarządy gminne, idąc za radą Kółka rolniczego, wprowadzają pożyteczne zmiany i ulepszenia w gospodarstwie gminnem, jak np. wprowadzają staranniejszą gospodarkę na pastwiskach i lasach gminnych, zaprowadzają spichlerze gminne, zajmują się uregulowaniem miejscowych kas pożyczkowych, sprowadzają przyrządy pożarne, zakładają straże ogniowe i wspólnie z Zarządami Kółek rolniczych biorą się do pożytecznych dla członków gminy przedsiębiorstw itd.

Zarząd główny dążąc do założenia nowych Kółek, zamianował Delegatów w tych powiatach, w których jeszcze Kółka nie istniały.

Udawał się do władz rządowych i autonomicznych jak niemniej do Tow. gospodarskich i rolniczych, i uzyskał w znacznej części czynną pomoc lub poparcie, w usiłowaniach dążących do urzeczywistnienia specyalnych potrzeb Kółek rolniczych.

Uzyskana w r. 1884 dla Towarzystwa subwencya od Wysokiego Sejmu w kwocie 300 zł., dalej subwencya od galic. Tow. gosp. w kwocie 664 zł. 14 ct. i zasiłek od krak. Tow. wzaj. ubezp. 500 zł., tudzież inne wpływy w kwocie 261 zł. 64 ct. użyte zostały na rozliczne potrzeby Towarzystwa. Przychód z wkładek 351 członków wspierających wynosił 1.000 zł. 50 ct.

Dotychczasowe dochody nie dorównywają bynajmniej potrzebom Towarzystwa. Spodziewamy się jednakowoż, że w przyszłości liczba założycieli i członków wspierających znacznie wzrośnie, a władze i instytucye hojniej wesprą usiłowania Towarzystwa.

W interesie Kółek rolniczych przystąpiliśmy do Tow. sadow.-ogrod.-pszczelniczego, które jak w latach poprzednich, ofiarowało na rzecz Kółek pewną ilość szczepów owocowych, dziczków i nasion warzywnych.

Zawiązaliśmy stosunki z Tow. oświaty ludowej w Krakowie, celem wspólnego działania na polu oświaty ludowej, i z Tow. św. Łukasza w Krakowie, w celu rozszerzenia pożytecznych jego wydawnictw między ludem.

Przystąpiliśmy do Tow. ogrodn.-pszczeln. w przekonaniu, że Tow. to przyczynić się może skutecznie do rozszerzenia sadownictwa i pszczelnictwa. Uzyskaliśmy od Rady wykonawczej Macierzy polskiej, jak niemniej od Komitetu Wydawnictwa dziełek ludowych, tudzież od Tow. pedagogicznego,

Co to znaczy dobry chleb.

(Powiastka).

Od najdawniejszych czasów i u wszystkich narodów chleb jest w poszanowaniu u ludzi jako szczególniej pożyteczny człowiekowi dar Boży. I rzeczywiście nie ma też zdrowszego i posilniejszego pożywienia dla człowieka pracującego ciężko jak żytni razowy chleb. Bez chleba nic nie smakuje i w pożytek nie idzie, dlatego łatwiej człowiek bez wszelkiego innego pokarmu się obejdzie, jak bez chleba. Lecz na to, ażeby chleb był posiłkiem zdrowym i przyniósł człowiekowi pożytek, potrzeba żeby był dobry, to jest pulchny, wyrosnięty i w miarę wypieczony; gdyż inaczej nie tylko że nie smakuje, ale nawet zdrowiu szkodzi. — Mówią że chleb z każdego pieca jest inny. Jużto z pieca jak z pieca, ale że nie u każdej gospodyni jest jednaki, to pewna. Wiele jest powodów, dla których chleb może się nie udać; dzieża nie utrzymana w porządku, zakwasek zatęchły, zboże zanadto przesuszone, rozczyna za rzadka lub przerośnięta, woda za gorąca lub za chłodna, piec źle wypalony i wiele innych, a jednego z tych powodów wystarcza, ażeby całe pieczywo zmarnować. Dobry chleb w chacie to najlepsze świadectwo dobrej gospodyni; leniwa, nieporządna, dobrego chleba nie upiecze, gdyż do tego potrzeba dokładności, rozwagi i starania.

W Żytnicy niedaleko Rzeszowa mieszkał Tomasz Barć i gospodarzył na półrolku. Był to gospodarz pracowity, staranny i zabiegliwy; zarobkował końmi, które chował zawsze dobre a przytem ziemię miał niezłą i dobrze sprawioną, bo bydła było zawsze kilkoro, więc też nie znano biedy w chacie a ludzie uważali Tomasza Barcia za jednego z bogatszych gospodarzy we wsi. Jednak pomimo to, że nie było tam nigdy przednowku i w ciągu roku niedostatku, czeladź się jakoś na wikt skarżyła i nikt w chałupie nie miał wygody. Tomasz nie był temu winien, bo on pracował pilnie i o wszystkiem miał staranie, ale cóż z tego, skoro nie było gospodyni, jak się należy. Barciowa, kobieta leniwa, wszystko robiła niedbale, bo nie chciało jej się przyłożyć starania do niczego, a przez to niejedna rzecz się marnowała, zamiast pójść na pożytek i wygodę domowników.

Tomaszowie mieli troje dzieci: dwóch synów wyrostków i córkę Marysię już ośmnastoletnią dziewczęcą. Marysia dobra i ładna dziewczyna, roztropna, pobożna, skromna, prowadziła się bardzo dobrze, więc też nie brakło jej zalotników, z których jednak najlepiej przypadał jej do serca Staszek Pałysiak, przystojny, robotny, trzeźwy i co się zowie chłopak porządny. A że miał w spadku po niedawno zmarłym ojcu piękny kawał gruntu, więc i Tomaszowie byli mu radzi i małżeństwo wkrótce się skojarzyło. Barć sprawił sute wesele i córkę wywianował dostatnio; dostała ona zaraz przy oczepinach dwie piękne krowy i dwieście reńskich gotówką na chałupę, której młode gospodarstwo bardzo potrzebowało, bo stara była już zrujnowana. Staszek chłop co się zowie rączy do pracy, zaraz po weselu chwycił się do dzieła. Drzewo w dworskim lesie zakupił, przynająwszy ludzi obrobił i zwiózł nie tracąc czasu, zgodził majstra, a w drugim tygodniu już i węgieł założył. Cieśla stary, Jasion dla pospiechu dobrał sobie jeszcze trzech sąsiednich gospodarzy z siekierami i od rana zaraz poszła gorąca robota. Staszkowi było wesoło na duszy, kochał swoją Marysię, cieszyło go gospodarstwo, więc też z uciechą myślał o tem nowem życiu, które się przed nim rozpoczynało. Myślał sobie, jak on to swoje gospodarstwo będzie prowadził;

opust na ich wydawnictwach. Prenumerując przez jedno półrocze dla Kółek rolniczych czasopismo „Niedziela“, uzyskaliśmy również zniżenie ceny prenumeracyjnej.

Zarząd główny przeprowadzał w interesie Kółek rolniczych rozliczne korespondencye, czego dowodem liczba weszłych i załatwionych spraw do dziennika podawczego w roku 1884, razem 5421, a po koniec Maja 1885 roku 2909.

Prócz tego Zarząd wydał szereg odezw, okólników i innych pism, z których drukiem ogłoszone obszerniejsze są: sprawozdanie z lustracyj gospodarstw i wskazówki do zakładania sklepików chrześcijańskich.

Kończąc niniejsze Sprawozdanie, poczuwamy się do miłego obowiązku wyrażenia wdzięcznego uznania Tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób do spełnienia zadania naszego Towarzystwa się przyczynili.

Z Zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych.

Największe wadliwości

terazniejszych budowli.

(Dokończenie).

Im staw głębszy, tem więcej w nim czystej wody, im też izba wyższą, tem więcej w niej czystego powietrza, a tak oprócz zbytku dymu i braku odpowiednich okien, niskość izb stoi u nas na przeszkodzie należytemu ich przewietrzaniu. Zbyteczna wysokość też nie jest dobra, bo jeżeli wszelka nieczystość cięższa jest od powietrza i ku dołowi się ciąga, tedy znów wszelkie ciepło lekkie jest, i ku górze wypływa, a izba za wysoka będzie zimna. Tak więc: „rządź się miarą kocię, bo idzie o cię!“ A jakaż to miara? Głowy nad nią suszyć nie trzeba, bo ją już inni wypróbowali, wyrozumiawszy wiele to oddechem i potem człowiek powietrza zepsuje i wiele go na dobę trzeba, a z tego znów doszli, że izba ma być co najmniej 2 metry i 50 centymetrów wysoka, inaczej powietrza zabraknie, co najmniej mówię, bo lepsza i odpowiedniejsza jest wysokość 2 metrów i 75 centymetrów, która i powietrze da i ciepłu wcale jeszcze ujmy nie uczyni.

Ale choćby ona i o wiele wyższa była, to nie starczy, jeśli w izbie oprócz ludzi i chudoba mieszka, bo z tej najgorsze powietrze i różne złe, które się potem na człowieka przenosi. Wiadomo dobrze, że wścieklizna nie powstaje inaczej jeno przez ukąszenie chorego zwierzęcia; wiadomo, że są rodzaje pomoru na bydło rogate, które i na ludzi się przenoszą, a ci w strasznych mękach życie kończą. Wiadomo, jakim chorobom podlega nierogacizna, z przyrodzenia niechlujna, a tak łakoma, że dzieciom w kołyskach ciało ogryza. Z odchodów bydlęcych wydobywa się ten sam zaduch, co w bańkach na bagnisku, a trzymać bydło w jakiej izbie z ludźmi, to znaczy tyle, co ich narażać na częstsze i większe choroby i na śmierć prędszą, aniżeli im była przeznaczoną, gdyby mieszkali tak jak mieszkać powinien człowiek różny od bydlęcia. A i to gnojowisko pod samemi drzwiami też nie z czego innego tam się rozsiadło tylko z powodu owej kompanii z bydłem; najzwyklej leży nawóz tuż przy stajni, skoro więc zamieniłeś chatę na stajnię, więc go całe życie wąchasz i trujesz się dobrowolnie, zamiast usunąć zwierzę z izby, a nawóz z przed nosa.

---

jak się urządzi w swojej chałupie i radował się tem swojem mieniem, bo zawsze miłe ono jest człowiekowi. Około godziny dziewiątej Marysia przez dziewkę służącą przysłała śniadanie. Staszek pierwszy raz w życiu na swoim gruncie miał ludzi gościć, poskoczył też żwawo, porozwiązywał węzełki, na ociosanej belce rozstawił z miseczkami ser, masło, nalał w miskę gotowanego mleka, położył chleba bochenek i zaprosił robotników. Kiedy już wszyscy zasiedli, młody gospodarz rozkroił bochenek i..... aż mu się gorąco zrobiło, a nóż mu z ręki o mało nie wypadł; — chleb był jakby kawał ulepionej gliny, czarny, surowy, i zakalcowaty, za skórkę zaś palce by mógł włożyć. Staszek zawstydzony nie śmiał oczu podnieść na ludzi. Jak tu kogo częstować takim chlebem, kiedyby go pies jeść nie chciał. — Co tu powiedzieć, jak się tłómaczyć; wstyd go zdjął taki, że już nie wiedział co sam ma zrobić; położył tedy chleb, spuścił oczy i umilkł. Cieśle chleba prawie nie tknęli, wziąwszy tylko po kawałku skórki do masła, ośrodek został cały. Staszek tak się zmartwił, że mu się jeść odechciało, bo go też jako gospodarza ciężka hańba spotkała. Kiedy po skończonem śniadaniu wzięli się wszyscy znowu do roboty, Staszek już wesołości nie odzyskał, robota mu nie szła tak składnie jak wprzódy, a ciągle sobie myślał, co to ludzie o takem poczęstnem powiedzą. W południe Marysia sama obiad przyniosła, kaszę jaglaną i kluski z serem. Kasza była trochę zanadto rozgotowana a na kluski mąka za grubo zmielona, więc rozlazły się trochę, ale uszło to jeszcze, Staszek jednak nie przemówił nawet do żony, taki miał do niej żal za ten wstyd, jakiego z jej łaski doznał i myślał sobie: co ja nieszczęsny pocznę, jeżeli ona gospodynią być nie potrafi. Wieczorem powrócił do domu chmurny, zjadł wieczerzę i nie przemówiwszy znowu słowa do Marysi, spać się położył. Marysię to zakorciało, w głowę zachodziła co to stać się mogło, że Staszek tak się raptem zmienił i że taki zasępiony. Wyszła przed chałupę, usiadła na progu i zamyśliła się smutnie, a ciągle jej się zdawało, że on chyba żałuje, że się z nią ożenił. I oto tych dwoje ludzi, którzy z takiego upodobania pobrali się i życie tak szczęśliwie rozpoczynali, już czuli żal ku sobie. Mąż za to, że nie umiała wypełnić swego obowiązku i wstyd przed ludźmi mu robiła. Ona zaś nieboga ciężko była strapiona i smutno jej było na duszy. Poczciwa to była kobiecina, dobrego i przychylnego serca, a szczerze kochająca męża, w głowę zachodziła, coby to mogło być takiego, co go od niej odpychało, a nie przyszedł jej na myśl ów chleb nieudarzony, bo od dziecka przywykła widzieć taki sam w domu rodzicielskim. Spłakana usnęła w końcu i dopiero nazajutrz dowiedziała się prawdy.

Był tego dnia jarmark w sąsiedniem miasteczku, cieśle przerwali na ten dzień robotę, każdy według zwyczaju powlókł się do miasta. Staszka na jarmark nie ciągnęło, poszedł od rana do obrabiania drzewa; pilniejsza mu była chałupa. Marysia patrząc, jak się wybierał milczący i zamyślony, zaczepiła go nieśmiało, ale Staszek mruknął coś szorstko i wyszedł chmurny. Marysia usiadła na ławce pod oknem i tak jej się serce ścisnęło, że głośno zapłakała. — Wtem drzwi się z trzaskiem otworzyły i wpadła Kaśka służąca.

— Gosposieńku! wołała od progu, stawiając konewki z wodą — a com ja się nasłuchała to strach, co też to ludzie wydziwiają na was za ten chleb nieszczęsny, co się wam wczoraj tak nie udarzył; aż się wieś cała trzęsie, tyle o tem mowy. (Dok. nast.)

Jako się już wyżej rzekło, najczęściej w izbie spotkać można tok z gliny ubity, z czego nietylko pył, ale i wstrętne powietrze, bo co się rozleje to wsiąka w ziemię snadniej niż w podłogę, a z ziemi paruje tem bardziej, im ta jest wilgotniejsza, o czem się każdy tylekroć przekonał na łąkach lub po rosie.

Od podłogi ma wiać zimno!

A pewno, jeżeli podłoga tak jak oto w komorze, umyślnie dla chłodu ułożona na podkładach, między którymi dla przewiewu pusto. Niech jeno jednak w izbie leży podłoga co najmniej pół metra wyżej jak ziemia w około chaty i niech miejsce między podkładami będzie szczelnie wypełnione dobrze ubitą, niewilgotną, chudą, piaskowatą gliną, tedy będzie tam sucho, ciepło, a mało pyłu i żadnego smrodu, jeżeli baba czysto podłogę utrzyma.

Opis chaty wiejskiej poucza też, czemu to u nas tyle pożarów.

Ponieważ w całej Austryi, sześć razy tak wielkiej jak Galicya, liczą na rok około 1.800 pożarów, więc na nasz kraj przypadałaby szósta część, to jest 300 pożarów rocznie, a tu na prawdę prawie półtrzecia raza tyle, bo około siedemset.

Każdy pożar zajmuje u nas 10 budynków i tak ginie rocznie 7.000 budynków przez ogień, z których 4.000 niszczą zbrodniarze — podpalacze i piorun, a 3.000 płonie w skutek złej budowy i nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Straszna to liczba i straszne też straty, bo mało kto dba o to, aby się zabezpieczyć, choć jest w Krakowie bardzo pożyteczne Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia, co za małą roczną opłatą, pogorzelcowi stratę na przypadek nieszczęścia wróci.

Dwa mają ludzie sposoby na ogień, jeden jest zabezpieczeniem od powstania pożaru przez odpowiednią budowę i ostrożność, drugi zaś zabezpieczenie od szkody, którą pożar zrządzić może. Strzeżonego Pan Bóg strzeże, a najlepiej starannie budować i być ostrożnym i jeszcze się od szkody zabezpieczyć. Ale u nas najczęściej o żadne z tych tęgich na pożary wędzideł, nikt się nie troszczy.

Piec drewniany komina nie ma, a dym z iskrami hula po chacie i pod strzechą; w izbie bydło, więc i słoma, za czem ogień, człowiekowi na każdym kroku potrzebny, ciągle ze słomą sąsiaduje.

Chwyci gdzieś iskierka, jeszcze czas ratować, aleć wody na to trzeba i obficie, a ona o pół mili, bo studni w obejściu nie ma. Więc chata stoi w płomieniach, a z nią i inne budynki, do niej prawie dotykające. Zapomniano też zupełnie o starym, bardzo dobrym zwyczaju. Otóż wiedzieli ludzie z dawien dawna i wiedzą po dziś doskonale, że drzewo co rośnie przy budynku, zakrywa go i chroni od przylatującego skądinąd ognia i choć może budowali jeszcze gorzej jak dzisiaj, to o tę obronę dbali bardzo i dużo sadzili drzew około obejścia, z których było i bezpieczeństwo i pożytek. Jest nawet w mocy przepis, co każe żeniącym się włościanom w rok ślubu kilka drzew owocowych wzdłuż swych zabudowań posadzić, lecz dziś niestety nikt się tego nie trzyma. Młodych drzewek nie ujrzysz, jeno z dawniejszych czasów, a przecież właśnie taki piękny zwyczaj i ojcowski prawdziwie przepis należy ściśle a sumiennie przestrzegać, tak samo jak oto te dziesięcioro przykazań budowniczych, które ci daję:

Człowiek jesteś i mieszkać masz jak człowiek, który różni się od bydlęcia.

1) Nie będziesz stawiał jednego budynku tuż obok drugiego.

2) Nie będziesz zapominał o budowie studni.

3) Pamiętaj, aby przed budynkiem były ścieki i abyś nie składał nawozu przed chatą.

4) Rób w chacie drzwi wygodne i okna duże i do otwierania.

5) Nie rób pieca drewnianego.

6) Nie buduj chaty bez komina.

7) Nie kładź w izbie toku (klepiska), jeno podłogę przynajmniej pół metra nad ziemią.

8) Nie buduj izby niższej jak dwa i pół metra.

9) Nie trzymaj w niej ani krowy, ani świni, ani owcy, ani kozy, ani żadnego bydlęcia, bo z tego choroba jest.

10) Ani nie zapominaj o należytym przewiewie w komorze.

Będziesz sadził dla bezpieczeństwa ogniowego w około każdego budynku swojego drzewka, a pielęgnować je będziesz, tak jako i niemy dobytek twój.

Sprawy krajowe.

Sprawa regulacyi rzek galicyjskich postępuje szybko. W tych dniach zamianowało już Namiestnictwo techników-inżynierów, którzy mają zająć się wykonaniem ogólnego planu regulacyi rzek owych, a mianowicie Wisły, Sanu i Dunajca. Wypracowanie ogólnego projektu regulacyi Wisłoka objął w akord p. Radwański, cywilny inżynier, a p. Uderski, także cywilny inżynier, podjął się takiej samej pracy około regulacyi Stryja. — Pan Namiestnik w ubiegłym tygodniu odbywał podróż po powiatach drohobyckim, samborskim i staromiejskim, był w Drohowyżu, Drohobyczu, Borysławiu, Truskawcu, i Spasie. W Borysławiu oglądał kopalnie nafty i wosku ziemnego, w Spasie zwiedzał zakłady przemysłowe hr. Wodzickiego. Witany był wszędzie uroczyście.

W sprawie dostaw wojskowych rękodzielnicy nasi nie zasypiają gruszek w popiele. W niedzielę dnia 2 sierpnia ma się odbyć w ratuszu lwowskim nadzwyczajne zgromadzenie nowoutworzonego towarzystwa dostawy wyrobów skórzanych dla c. k. armii. Przedmiotem obrad będzie: ułożenie i wniesienie dodatkowej oferty (bo pierwej podana nie została przez rząd przyjęta), ułożenie prośby do cesarza i ułożenie memoryałów (t. j. przedstawień) do c. k. Ministerstwa i Koła polskiego w Wiedniu.

Na walnym zjeździe Towarzystwa pedagogicznego w Przemyślu, o którem donosiliśmy już w przeszłym numerze „Niedzieli“, ważną poruszył sprawę pan prof. Ludwik Dziedzicki, redaktor „Szkoły“. Postawił on wniosek, aby Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego starał się za pośrednictwem i przy pomocy zarządów oddziałowych pozakładać bursy dla

dzieci nauczycieli ludowych wiejskich i małomiejskich we wszystkich miejscowościach, w których istnieją szkoły średnie. Każda bursa będzie przeznaczona na kilka okolicznych powiatów lub okręgów szkolnych. Gdzieby założenie bursy było na razie niemożliwem, lub niepotrzebnem z powodu, że tam istnieje już bursa, tam starać się będzie zarząd o pomieszczenie dzieci nauczycielskich w bursie istniejącej bezpłatnie, albo za opłatą jak najprzystępniejszą.

Fundusze na ten cel mają wpłynąć z różnych źródeł, z dobrowolnych wkładek, ze stałej zapomogi sejmu, ze subwencyi od rad powiatowych itp. Zarząd główny ma czuwać nad tymi funduszami i ułożyć statut dla burs.

Z przedstawienia prof. Dziedzickiego dowiadujemy się, że burs takich jest już w Galicyi 10, a mianowicie: 1) w Brodach na 20 uczniów; w r. b. było w niej 14, między nimi 2 synów nauczycielskich), 2) w Brzeżanach na 21 uczniów. W r. b. były wszystkie miejsca zajęte: 7 bezpłatnie, reszta za mierną opłatą. Między bursakami 1 syn nauazycielski. 3) w Jarosławiu na 18 uczni (w roku 1884/85) było ich wyjątkowo 22, między nimi 2 synów naucz. Zawiązał się nadto komitet w celu założenia drugiej bursy wyłącznie dla synów naucz. lecz prace jego dopiero zaczęte. 4) w Kołomyi na 7 uczniów. 5) w Krakowie bursa akademicka na 110 uczniów, (w r. b. było w niej 4 synów naucz.) Zawiązało się prócz tego „Towarz. bursy dla synów nauczycieli“ i zebrało się już 10000 kapitału), 6) w Przemyślu na 29 uczniów, 7) w Rzeszowie bursa gimnazyalna im. Fr. Dymnickiego na 67 uczniów (w r. b. 9 synów naucz.), 8) w Stanisławowie na 30 uczniów (od r. b. 10 synów naucz.) 9) w Tarnopolu na 18 uczniów, w r. b. 16 synów naucz. Bursa ma dom z ogrodem za 4000 zł. 10) w Tarnowie bursa na 50 uczniów (w r. b. 2 synów naucz.). We wszystkich wymienionych bursach mogą znaleść pomieszczenie synowie nauczycielscy, częścią bezpłatnie, częścią za bardzo mierną opłatę.

W 5 miejscowościach a mianowicie w Drohobyczu, Lwowie, Nowym Sączu, Samborze i Złoczowie czynią się dopiero kroki przygotowawcze do założenia burs. W Drohobyczu uzbierano na ten cel 2.698 zł. We Lwowie postanowiło Towarzystwo pomocy naukowej założyć bursę z początkiem roku szkolnego 1885/6.

W Nowym Sączu zakupiono plac budowlany za 2397 zł. a 2715 zł. złożono na procenta (do rozpoczęcia budowy potrzeba 5000 zł.). W Samborze zebrano 2000 zł. i złożono w kasie oszczędności.

W 6 innych miejscowościach, w których istnieją jeszcze szkoły średnie, a mianowicie w Bochni, Jaśle, Sanoku, Stryju, Wadowicach i Złoczowie, burs nie ma dotąd.

Krajowa niższa szkoła rolnicza w Horodence zostanie otwartą z dniem 1 września. Szkoła ta ma przedewszystkiem na celu kształcenie synow włościan na zdolnych gospodarzy praktycznych. Korzystać z niej mogą także i ci, którzy pragnęliby wykształcić się na dozorującą służbę folwarczną, tyle u nas w kraju potrzebną i poszukiwaną. Do założonego celu dążyć będzie szkoła głównie drogą praktyczną, a oparta o największe u nas i wzorowo prowadzone gosdodarstwo, folwarku Horodeńskiego, daje możność gruntownego wyuczenia się wszelkich prac gospodarskich i dokładnego poznajomienia z należytem urządzaniem i prowadzeniem gospodarstwa wiejskiego. Do osiągnięcia tego celu pomagać będzie i nauka teoretyczna, udzielana przystępnie w zakresie zrozumiałym dla chłopców, którzy pokończyli szkoły ludowe z dobrym postępem.

Ze szkoły tej powinni korzystać w pierwszym rzędzie nasi włościanie, gdyż dla nich głównie kraj tę szkołę założył i utrzymywać będzie, a korzystać tem chętniej, że nauka udziela się bezpłatnie. Za mieszkanie, wikt, ubior i pranie opłacać mają rodzice lub opiekunowie uczniów po 150 zł. rocznie do kasy szkolnej. Opłatę uiszczać potrzeba w dwoch ratach półrocznych z góry; a przy wpisie ucznia do szkoły zobowiązać się pisemnie, iż przez całe trzechletnie trwanie nauk, opłaty wpłacane będą regularnie.

Niezamożni a pilni uczniowie otrzymać mogą zapomogę wystarczającą na częściowe lub nawet całkowite pokrycie kosztu utrzymania w szkole, jednakżeż fundusz na ten cel wystarczy nie dla wszystkich, tylko dla pewnej liczby uczniów. Kto pragnąłby umieścić syna w tej szkole i dać mu przez to możność wykształcenia się na praktycznego gospodarza, niechaj zgłosi się do Dyrekcyi krajowej niższej szboły rolniczej w Horodence, która udzieli żądanych objaśnień.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O dwóch sposobach siewu.

(Dokończenie.)

Przejdźmy do drugiego warunku, któremu dobry siew zadosyć uczynić powinien tj. do potrzeby pokrycia nasienia jednostajnie głęboko, i zastanówmy się, czy to potrzebne i o ile siew rzutowy ręczny potrzebie tej odpowiada.

Tutaj przypominam w krótkości to, o czem mówiłem już obszerniej w „Niedzieli“ z roku zeszłego, 1) że rozmaitego gatunku nasiona (głównie zależnie od swej wielkości) wymagają głębszego lub płytszego pokrycia ziemią; 2) że na głębokość pokrycia nasion wpływają także natura i żyzność gruntu, czas siewu itd. i w miarę tego, przy tym samym gatunku nasion należy je pokrywać płyciej lub głębiej; 3) że przy odpowiedniej głębokości pokrycia nasion wschodzą rośliny najszybciej i rozwijają się najlepicj; 4) że za głębokie lub za płytkie pokrycie nasion objawia się początkowo spóźnionem wschodzeniem roślin, później ich niedorodnością. wreszcie tem, że się dobrze nie zawiążą, lub ostatecznie nie skiełkują i rośliny nie powschodzą. Jeśli wszystkie ziarna doprowadzimy do tej samej głębokości w rolę i to do głębokości właściwej, wtedy możemy spodziewać się, że one skiełkują razem, że rośliny powschodzą równocześnie, że dalszy rozwój i ostateczne dojrzewanie będzie jednostajne. Przy pokryciu nasion za głębokiem lub za płytkiem, opóźniają się wszystkie roślinki ze wschodzeniem, rozwojem lub dojrzewaniem, mogą być wątłe, nie zawiązać nasienia lub nawet nie powschodzić zupełnie. Niejednostajność wschodzenia, rozwoju i dojrzewania roślin będzie dopiero wtedy, kiedy tylko część ziarn rozsianych pokryta zostanie tak głęboko, jak należy, część zaś za płytko, a część za głęboko. Tak to właśnie pokrywa nasiona brona, której najczęściej używać musimy; mniej źle, lecz nie o wiele lepiej i pług (stosowny tylko do pokrycia grubszych nasion). Siew rzutowy ręczny bez tych narzędzi obejść się nie może, dlatego i drugiemu warunkowi dobrego siewu nie odpowiada, przezco także przyczynia się do mniejszenia i pogorszenia plonu.

Co do trzeciego warunku, któremu dobry siew odpowiadać powinien, tj. aby umożliwiać rozsiew tej ilości nasienia na jednostce przestrzeni pola (na morgu lub hektarze), jaką za odpowiedną uważamy, to i tu-

taj przypominamy to, co się powiedziało w „Niedzieli“ roku zeszłego: ilość wysiewu na jednostkę przestrzeni nie jest stałą lecz zmienną, a zależną 1) od gatunku rozsiewanych nasion; 2) od celu dla którego siejemy; 3) od dorodności i siły kiełkowania nasion; 4) od natury i żyzności gruntu itd. Czy podobna uczynić zadosyć temu warunkowi siewem rzutowym ręcznym? Z należytą dokładnością niepodobna. Chociaż siewacz potrafi wysiać na morg n. p. 3 garnce koniczyny lub korzec pszenicy, to z pewnością, siejąc zwykle te ilości, nie potrafi rozsiać $2^1/_2$ lub $3^1/_2$ garnca koniczyny, 26 garncy lub 36 ,garncy pszenicy. Nietylko że nie potrafi zwykle zastosować się do tych zmian, które są często bardzo potrzebne, lecz gdy rozsiewa nawet zwyczajne ilości, coś mu albo zostaje, co po polu ot tak porozrzuca, lub coś braknie, co znowu dobierać musi. Inaczej nawet być nie może, gdyż wprost niepodobna rozsiać ręką akurat tę ilość, którą się zamierzyło. Tak więc siew rzutny ręczny nie odpowiada i temu trzeciemu warunkowi dobrego siewu.

Pomimo wszelkich błędów, jakie siew rzutowy ręczny posiada, jest on przecież powszechnie praktykowany — dlaczego? oto głównie dlatego, że nie jest kosztowny, że do wykonania tego siewu nie potrzeba żadnych maszyn, a całym przyrządem jest siewnica tj. koszyk, fartuszek lub worek. Tak wydaje się przynajmniej na pozór, gdyż gospodarz nie liczy sobie straty, jakie przez ten siew w ilości i jakości plonu ponosi. Gdyby te straty obliczył, a dołączył do nich i zysk z zaoszczędzenia nasienia, przy zastosowaniu dobrego sposobu siewu, przekonałby się łatwo, że ten rzutowy siew jest kosztowniejszym od owego dobrego. Tym dobrym siewem jest t. z. siew rzędowy-maszynowy, który już prawie wszystkie większe gospodarstwa wprowadziły.

Siew rzędowy maszynowy nazywamy dlatego dobrym sposobem siewu, gdyż odpowiada tym trzem warunkom, jakim dobry siew odpowiadać powinien. Nasiona zostają rozdzielone w rzędy, równo od siebie odległe, więc chociaż ziarna na rzędzie są bliżej siebie jak od rzędu do rzędu, to przecież dlatego, że każde ziarnko znajduje się w taki sam sposób oddalone od sąsiednich, wszystkie są rozdzielone jednostajnie, a więc jednostajnie są rozdzielone i rośliny z nich powstałe. Wszystkie ziarna zostają wprowadzone do tej samej głębokości, którą w miarę potrzeby zmieniać możemy. Ilość wysiewu daje się także zmieniać tak, jak to gospodarzowi potrzeba. Zalety siewu rzędowego-maszynowego w porównaniu do siewu rzutowego-ręcznego, pozwalają na oszczędzenie nasienia. Zwykle siejemy o 25% mniej rzędowo, aniżeli mielibyśmy rzutowo, n. p. tam, gdzie wysiewamy rzutowo jeden korzec pszenicy, wystarczy wysiać rzędowo tylko 24 garnce.

Siew rzędowy, o tyle doskonalszy od rzutowego rącznego, posiada w porównaniu do niego tę wadę, że do jego wykonania jest konieczną maszyna t. z. siewnik rzędowy. Siewnik rzędowy jest maszyną kosztowną (np. Siewnik Sack'a 13-rzędowy kosztuje we Lwowie 255 zł., a jest jednym z najtańszych), a takiej maszyny jedno gospodarstwo włościańskie zakupić nie jest w stanie. Zresztą jedno zwyczajne gospodarstwo włościańskie nie ma dosyć dużego obszaru, ażeby siewnika (obsiewającego dziennie 8-10 morgów) przez cały okres siewu wiosennego i jesiennego używać mogło. Koszt znaczniejszy ponieść i siewnik należycie wyzyskać mogliby włościanie nasi wtedy, gdyby poszli za wzorem włościan w sąsiednich nam Węgrzech. Tam gmina lub kilkunastu gospodarzy gminy zakupuje siewnik, który spłaca się z opłat, jakie uiszcza każdy, kto siewnik wypożycza. Wypożyczający obowiązany opłacić naprawki, gdyby siewnik uszkodził. Nasze Kółka rolnicze powinnyby zastanowić się nad tym przykładem włościan węgierskich i pójść w ich ślady. Celem dania potrzebnych w tym kierunku wyjaśnień, jestem gotów odpowiadać na zapytania, wystosowane do mnie za pośrednictwem „Niedzieli“. Zanim skończę, pozwolę sobie przytoczyć rachunek, dla wykazania, czy opłaciłoby się i kiedy, gdyby 20 gospodarzy, mających po 10 morgów pola, chciało zakupić siewnik do wspólnego użytku. Przypuśćmy, że każdy z tych gospodarzy sieje razem ozimego i jarego zboża, niemniej roślin strączkowych po 7 morgów, więc razem obsiewają 140 morgów, np. 140 korcami. Siejąc siewnikiem rzędowym zaoszczędzą powiedzmy nie $^1/_4$ część, lecz tylko $^1/_5$! część nasienia, czyli razem zaoszczędzą korcy 28, po 6 zł. za korzec, co wyniesie w sumie 168 zł. w pierwszym roku. Przypuśćmy, że przez siew rzędowy wartość zboża na morgu będzie tylko o jednego guldena większa, co byłoby nadzwyczaj mało, to zwiększenie wartości uczyni razem zł. 140 na oszczędności nasienia i powiększeniu wartości plonu, da nam siewnik w sumie 308 zł., czyli siewnik (Sacka kosztujący 255 zł.) pozostaje darmo i da nadto 53 zł. zysku. Ponieważ siewnika przez lat dziesięć i więcej, przy odpowiedniej uwadze, używać można, więc nie trudno wyrachować i wykazać, jakie korzyści właścicielom zapewni.

Horodenka 11 lipca 1885. ***R. Bastgen.***

Wróg buraków. Na niektórych polach, zasadzonych burakami w powiecie toruńskim, pokazała się *nematoda*, owad, który podgryza buraki i takowe niszczy. Cukrownia w Melnie zawiadomiła o tem swoich dostawców buraków, aby każdy miał się na baczności. W celu wyniszczenia *nematodów*, zalecają pole, które one nawiedziły, okopać rowem na metr głębokim i zupełnie stromym, tak, by *nematoda* nie mogła się wdrapać do góry. Nasamprzód trzeba atoli zbadać, o ile *nematody* na polu się rozgospodarowały. Można je dostrzedz gołem okiem, a najłatwiej na korzeniach buraka. Przedstawiają się one w postaci białych punktów, kształtu i wielkości główki szpilki.

ZE ŚWIATA.

Ze świata mało słychać nowin, bo to taka pora teraz, w której zwykle wszystkie sejmy, rady państwa są zamknięte, a ministrowie rozjeżdżają się do wód, szukać odpoczynku i wszystkie ważniejsze sprawy są w zawieszeniu. Tylko monarsze odwiedziny bywają zwykle w tym czasie. I tak teraz już na pewno spodziewają się przyjazdu cara rosyjskiego do Austryi z odwiedzinami do naszego cesarza. W którem mieście odbędą się te odwiedziny, niewiadomo; car rosyjski tai zawsze miejsce i drogę, którą obiera, bo się boi żeby mu nihiliści rosyjscy jakiej sztuki nie wyprawili.

Cesarz niemiecki pije sobie wody w Gastein, gościnnie przyjmowany przez władze austryackie. Staruszek może nawet nic nie wie o tem, że poddanych austryackich myślą tymczasem wyprawiać z jego państwa. Ci co go widzieli teraz, mówią, że od roku przeszłego zmienił się nie do poznania. Pochylił się ku ziemi, twarz cała pokryła się zmarszczkami, oczy przygasły, chodzi z wielkim trudem. Wzdycha często i sam czuje, jak sił mu ubywa.

W Niemczech w Dreźnie odbywał się w tych dniach walny zjazd wszystkich gimnastyków niemieckich. Było tam także obecnych kilku gimnastyków węgierskich i to zaproszonych na tę uroczystość. Jeden z nich przywiózł wieniec z napisem węgierskim na wstążkach i ten wieniec chciał zawiesić między wieńcami niemieckimi. Niemcy zaczęli wrzeszczeć, jakby się im jaka krzywda stała i wyrzucili wieniec węgierski, czem bardzo obrazili naród węgierski, który jest bardzo dbały o swój honor. Spostrzegli się prędko naczelnicy zjazdu, i uroczyście przeprosili Węgrów.

W Anglii zbroją się ciągle i gotują do wojny, a tymczasem układy z Rosyą wleką się powoli, bo nowy minister angielski Salisbury nie chce roztrzygnąć sprawy afgańskiej, aż dopóki się nie zbierze nowy parlament angielski (jak u nas rada państwa). Z Egiptu nadeszła pomyślna dla Anglików wiadomość, że wielki prorok Mahdi, co to Anglikom w Afryce tyle sadła za skórę nalał, umarł na ospę. Już nawet wymieniają następcę proroka, który się nazywa Kalif Abdullah. Ale następca pewno nie będzie taki straszny, jak był sam prorok Mahdi.

W Hiszpanii cholera nic się dotychczas nie zmniejsza, Codzień zachorowuje tam od dwóch do trzech tysięcy ludzi, a blisko tysiąc umiera. Według urzędowego sprawozdania z d. 17. lipca zachorowało w Hiszpanii na cholerę do tego dnia 60.000, a umarło 17.000 osób. Do dnia dzisiejszego już może się te liczby podwoiły.

Nowiny z kraju.

Najjaśniejszy Pan raczył udzielić ze swej prywatnej szkatuły gminie Kropiwna, w powiecie złoczowskim, na wybudowanie plebanii zapomogi w kwocie 150 zł.

50-letni jubileusz kapłaństwa obchodzić będzie w Niedzielę dnia 16 Sierpnia b. r. ksiądz Andrzej Sołtysik honorowy kanonik kapituły przemyskiej i proboszcz obrz. rz. kat. w Sądowej Wiszni, emerytowany dziekan i inspektor szkolny dekanatu Prochnickiego. Urodzony w roku 1809 poświęcenia kapłańskie przyjął dnia 15 Sierpnia 1835.

Z Perehińska (w Stryjskiem) piszą do „Diła“: W naszych stronach rozmnożyły się bardzo niedźwiedzie i robią wielkie szkody. Zeszłego roku spędzili nasi włościanie bydło z połonin, za które zapłacili 13.000 złr. — już po 7 tygodniach, chociaż bydło nie spasło jeszcze paszy, musiało jednak ustąpić, ponieważ niedźwiedź zabił parę wołów, a kilka pokaleczył. W tym samym roku zjadły wilki kilka koni włościanskich i 23 owiec. Dnia 12 b. m. zabił niedźwiedź strzelca Diakowa z Łyciwki, który strzelał do niego, a przed rokiem zabił dwóch parobków, owczarzy, w sieniach chaty za wsią w Perehińsku.

W przeciągu roku zabito i otruto strychniną w naszych okolicach 15 niedźwiedzi starych i młodych, wiele jednak jeszcze zostało. W jednym starym niedźwiedziu, którego zastrzelił pobereźnik metropolitalny, znaleziono 5 kul zarosłych. Dzika zwierzyna rozmnożyła się bardzo w naszych okolicach, i dobrzeby było, gdyby Sejm krajowy wyznaczył nagrody za niszczenie jej, tak jak to dawniej wyznaczał. Obecnie strzelcy i leśniczowie kameralni nie mają interesu narażać za darmo życia, a tem mniej chłop strzelec, któremu i tak odbierają strzelbę, skoro się tylko dowiedzą, że poluje“.

Piorun w gminie pow. bialskiego, Osieku, spalił dom włościański; w Hałcnowie spalił dom i zabił dwie młode dziewczyny, a w Lipniku uszkodził siedm słupów telegraficznych. Wreszcie w gminie tegoż powiatu, Kobiernicach, zabił w polu włościanina. — W gminie pow. brzozowskiego, Jasienicy, spalił budynki jednego z gospodarzy, a w przysiołku gminy Wesoły, Ujazdy, poraził na śmierć parobka i spalił dom mieszkalny. — W gminie powiatu gorlickiego, Wojtowej, zabił młodego włościanina. – W gminach powiatu jarosławskiego, Laszkach i Muninie, wzniecił pożary, które zniszczyły kilka budynków gospodarskich. — Na polach gminy pow. kałuskiego Zagórza, poraził piorun na śmierć włościankę. — W gminie pow. mieleckiego, Podleszanach, wpadł kominem do izby karczemnej i lekko poparzył żonę karczmarza. — W gminie powiatu niskiego, Bojanowie, spalił stajnię włościańską z jałówką. — W Gołęczynie, pow. pilzneńskiego, spalił dwa budynki mieszkalne, a w Połomei dom i stodołę. — W Kamionce wołoskiej, pow. rawskiego, zabił izraelitkę Leę Tiger, a w Hrusiatyczach, pow. rohatyńskiego, robotnicę w polu, dwie inne zaś lekko uszkodził.

Ojciec i syn. Przed paru tygodniami konduktor pocztowy, wiozący pocztę pieniężną do Żółkwi, zgubił worek pieniężny, zawierający trzysta kilkadziesiąt złr. Worek ów znalazł przechodzący włościanin z synem. Gdy po otworzeniu worka znaleźli w nim listy z pieniędzmi, domagał się syn, aby ojciec podzielił się z nim zdobyczą. Ojciec jednak, pragnąc całkowitą sumę niepodzielnie sobie zatrzymać, odmówił synowi podziału, w skutek czego ten doniósł o niesprawiedliwości ojca władzy, a ta postarała się o pogodzenie zwaśnionych, zamknąwszy obu pod klucz.

Pożar na obszarze dworskim w Moszkowie, powiatu sokalskiego, zniszczył w tych dniach dwie stodoły i spichrz. Ubezpieczona w większej części strata wynosi 5000 zł. Ogień jak się zdaje, był podłożony, dochodzenie jest w toku.

Zasypanie gliną. W gminie Klimiurz powiatu przemyślańskiego istnieje dziwny obyczaj brania gliny na drodze publicznej, wiodącej pod górą. Wskutek tego droga niszczy się ciągle i bywa nie do przejechania. Ale nadto brak dozoru przy podbieraniu gliny spowodował dnia 4. b. m., że o godzinie 5tej zrana ziemia zasypała dwóch włościan ojca i syna — na śmierć, tak że dopiero po upływie godziny można było odkopać zwłoki. Leśniczy miejscowy i ksiądz proboszcz ruski, kilkakrotnie zwracali uwagę wójta Filipa Finka na niebezpieczeństwo, ale nadaremnie.

Ulewa i grad. Z Bogdanówki za Tarnopolem donoszą Dnia 17 b. m. w południe po ogromnym skwarze, nastąpiła straszna ulewa, która zachwyciła ludzi i chudobę na polach. Deszcz nie padał, ale lał strumieniami, zmięszany z gradem, który dochodził wielkości jaj gołębich i niszczył dojrzałe plony, nadzieję rolnika. Zginęło wiele drobiu, a nawet kilka owiec. Sady poniszczone, a kilka budynków rozerwała burza.

ROZMAITOŚCI.

Jak uchronić śmietanę od zgorzknięcia. W mniejszych gospodarstwach, zachodzi często trudność przechowania drobnych ilości śmietany, zbieranej codziennie aż do chwili, gdy takowa zostanie przerobioną na masło. Ażeby więc uniknąć w takim razie gorzknięcia śmietany, dodaje się do niej troszkę soli kuchennej, licząc mniej więcej 30—40 gramów na litr. Masło z takiej solonej śmietany, nietylko nabiera dobrego smaku, lecz nadto staje się bardziej ścisłem i łatwiej daje się wyrobić.

Śmierć z głodu. W sekcie „szałaputów“, rozszerzonej w prowincyach nadwołżańskich i na Kaukazie, post jest uważany za najmilszy Bogu uczynek. Otóż, jak donoszą z Tyflisu, naczelnik sekty nakazał pewnej kobiecie pościć dni 12, i ta z głodu umarła.

W Warszawie odbywa się teraz wielka wystawa przemysłowa i rolnicza. Na tę wystawę włościanie z pod Kalisza przysłali dwóch doświadczonych ludzi, aby ci za składkowe pieniędze kupili kilka machin rolniczych, które obsługiwać będą kolejno pola wszystkich właścicieli.

Stan rzemiosł w Warszawie. Według urzędowych wykazów z początkiem roku bieżącego liczono w Warszawie rzemieślników cechowych 38.266, tj. majstrów cechowych 5.348, czeladników 12.964 i terminatorów 19.954. W porównaniu z rokiem 1883 liczba rzemieślników w Warszawie zwiększyła się o 2.466. Ogólna wartość wyrobów wyprodukowanych w ciągu roku 1884 przez wszystkich rzemieślników wynosi rs. 32,000.000 w tymże czasie na kupno surowego materyału wypotrzebowano rs. 17,000.000. Wartość inwentarza podaną jest na rs. 1,500.000.

Płyn na pluskwy. Do dwóch kwart żółci wołowej świeżej dodać następujących proszków: koperwasu, miedzi, ałunu i pieprzu białego po 8 łutów, oraz kamfory proszkowanej 2 łuty. Wszystko to razem zamieszać i zostawić na 24 godziny w spokoju, następnie powtórnie zamieszawszy, pędzlować ściany lub inne przedmioty, w których znajduje się robactwo. Koperwas, ałun, pieprz i kamfora winny być miałko sproszkowane, a przed pędzlowaniem płyn winien być zawsze mieszany.

Żydzi ochrzczeni. Głośny założyciel nowej sekty żydowskiej w Kiszyniewie (w Rosyi), Józef Rabinowicz, bynajmniej nie został zamordowanym — jak to w swoim czasie donoszono. Żyje on i pracuje dalej nad utrwaleniem swego „Kościoła“, który, jak wiadomo, oparł na religii Chrystusowej.

Przez dłuższy czas bawił Rabinowicz w Berlinie, gdzie przyjął..... chrzest. Ceremonii chrztu dopełnił nad nim, w obecności świadków do różnych wyznań należących, profesor Mead, pastor amerykański.

P. Strack, duchowny profesor w Berlinie, wydał Rabinowiczowi świadectwo chrztu i upoważnił go do udzielania Sakramentu chrztu innym dawnym swym współwyznawcom. Jeżeli liczba ochrzczonych w ten sposób izraelitów wzrośnie o tyle, że będą mogli stanowić gminę, wtedy p. Rabinowicz może być przez nich wybrany na duchownego i sprawować obrzędy jako duchowny. Tak utworzoną gminę izraelską porównywa profesor Strack do pewnej liczby chrześcian, którzy wyrzuceni na odludną wyspę, a nie mając wśród siebie duchownego, pragnąc oraz, aby służba Boża była sprawowana, wybraliby jednego z pośród siebie, aby ten urząd piastował.

Dokument powyższy, wraz ze świadectwem chrztu, złożył p. Rabinowicz władzy wyższej w Kiszyniewie, gdzie obecnie przebywa. Od władzy zależy pozwolenie na dalsze wśród żydów krzewienie tej religii.

Znaczenie zagadki z Nru 30 „Niedzieli“:

Łza.

SZARADA.

Pierwsze milczeć uczy,
Kiedy drugie huczy;
Wszystko tych święto, co brody nie golą,
Handlują mięsem, trunkiem i solą.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża		Lwów				Kraków			
		za 100 Kilo							
		od		do		od		do	
		zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica	biała					8	50	9	35
	żółta	7	45	8	20	—	—	—	—
	czerwona					8	50	9	40
Żyto		5	90	6	05	7	25	7	40
Jęczmień		6	85	7	10	6	50	7	25
Owies		6	35	6	55	7	—	7	50
Kukurudza		—	—	—	—	—	—	—	—
Groch		7	—	8	75	—	—	—	—
Tatarka		6	90	7	15	—	—	—	—
Proso		—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna	czerwona	—	—	—	—	—	—	—	—
	biała	—	—	—	—	—	—	—	—

Listy Banku włość. za 100 żądają 59 płacą 57 złr.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilczyński.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie.